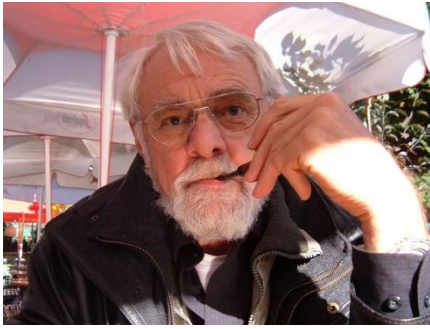


## Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

## Ojczyzna moja, to ten duch narodu...

*Eurypides uważał, iż nie zdarza się osobno i dobro i zło, lecz zawsze pomieszane. Nasza ojczyzna Polska, przez tyle lat rozbiorowych była niczym obolałe ciało, owinięte w czystą tkaninę pamięci, nigdy zapomnienia, czego spodziewali się zaborcy. Za nami listopadowa Rocznicą Odzyskania Niepodległości, w tym roku jeszcze bardziej podniosła. Więc cóż to jest ta niepodległość?*

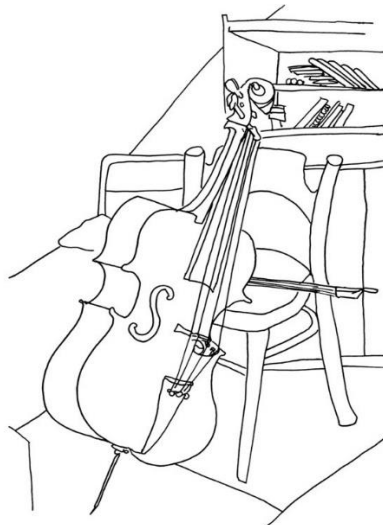
---

### Kazimierz Iwosse

---

Przecież już tyle pokoleń Polaków zadawało sobie to pytanie, choć między prawdą a Bogiem nie sposób jest znaleźć na nie łatwej odpowiedzi. Jedno jest pewne należy niepodległość najpierw zbudować w samym sobie, byśmy mogli budować ją dla innych. Walka o wolność i niepodległość, za tę waszą i naszą, jest właśnie świadomym budowaniem. Dla nas, Polaków, było to zajęcie nader absorbujące i bardzo kosztowne. Kiedy więc nareszcie zdobyło się niepodległość, zbudowało się ją, nie należało potem poddawać się bezczynności i odpoczynkowi. Należy dalej budować, ciągle budować w nas samych, tu w Kraju, a także tam na emigracji, gdzie przebywam od lat. Miejsce i okoliczności nie ma ją tu znaczenia. W każdym miejscu tej ziemi budować, budować, gdyż jest to wielkie szczęście brać w tym udział. Bo Ojczyzna to Matka, jej należy oddać każdy oddech, każde westchnienie, każdą myśl, każdą pracę, każdy nasz dobry uczynek, każdy uśmiech i każdą miłość. Wymaga też ona aktu wiary oddanego na klęczkach przed Nią. O Ojczyźnie jako Matce mówił nieodżałowany papież Jan Paweł II, dziś już święty. Wypowiedział te słowa w roku 1983, kiedy był stan wojenny. Postawił wtedy przed nami rygor, aby nic nie było łatwe. Potrzebowaliśmy wówczas tego potwierdzenia siebie w jego oczach. Tak więc, aby trwać i aby zwyciężać, nie może ogarniać nas zwątpienie,

znużenie i apatia. Papież dał nam wtedy zadanie do wykonania, pouczając o obowiązku i o dzielności. Nade wszystko miłości do Ojczyzny. I jeszcze to, że warto być Polakiem, zaś Ojczyzna to jest nasze życie i nasze mieć. Ile Polaków w Polakach i ile w nas miłości do Ojczyzny? Papież uważał, że to wielkie zadanie jakim jest właśnie polskość, zadanie nigdy nie do skończenia. Oczywiście, że wolności i niepodległości nie da się zapisać w ja kimś programie. Błąka się za mną fragment wiersza, nie pamiętam czyjego autorstwa... „Ojczyzna moja to ten duch narodu, co żyje cudem wśród głodu i chłodu. To ta nadzieja, co się w sercach świeci. Pracą ojców i piosnką u dzieci”. Tak więc tegoroczny Marsz Niepodległości to wielkie święto polskich patriotów. To morze biało-czerwonych flag. Piękna biało-czerwona Warszawa. I tych wiele tysięcy ludzi przybyłych do stolicy z najdalszych zakątków kraju. Kombatanci i młodzież we wspólnym manifestowaniu patriotyzmu, całe rodziny z dziećmi z tym poczuciem dumy z polskości. Te 1050 lat istnienia Polski może właśnie teraz, dziś zważywszy na to, co dzieje się na Ukrainie, uświadamia nam, że niepodległość i wolność nie są dane raz na zawsze. Nam, wtedy w 1918 roku, pozostały ruiny i zgłiszczą, ból i cierpienie, kiedy należało lepić prawie z niczego Ojczyznę. I to uprzytamia nam, że to wielkie zadanie jakim jest polskość tu i teraz, nigdy nie jest skończone i musimy trwać z tą myślą na posterunku i we wspólnocie. Listopadowe nasze cmentarze są krajobrazami przeszłości. Chodziliśmy po nich z poczuciem asymilowania czasu i utrwalania go w sobie.



Z kwatery polskiej cmentarza londyńskiego, 12 listopada w honorowym orszaku przez ulice Warszawy przejechały szczątki trzech prezydentów na uchodźstwie II Rzeczypospolitej: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego, którzy spoczną w sarkofagach Świątyni Opatrzności Bożej obok śp. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Oni razem, tam na uchodźstwie, wiedzieli, że to wielkie zadanie, jakim jest polskość na emigracji, nigdy nie będzie skończone, zatem więc i my trwajmy z tą myślą razem we wspólnocie.

## Anita Pawlak

\* \* \*

nie wiedziałam że mój sen  
może nie być z tego świata

zaciekawiona  
przycupnęłam na krawędzi dnia  
mglistym spojrzeniem  
dotykam jego kruchej istności

oswajam się

a potem nic  
znów tylko jestem

\* \* \*

kończy się atrament w wiecznym piórze  
strzępki wersów  
łączą się niezdarne w ostatnie strofy

niknący oddech ścina mgławice mrozu  
wydechem kreślisz mandale sekund

pozbądź się wstydu  
zachłannie  
w osamotnione życie płuć  
wchłaniaj matkę śmierć

urodzi cię znowu

\* \* \*

nie słyszałam  
kiedy podeszłaś do mnie  
zadrzały liście  
usunął się w cień czas  
w bezkrwawym pojedynku  
na tarczy złudnego zegara  
kwili obnażony los tango łez  
rozświetla bramę przejścia

\* \* \*

nie zapomniałam napisać o tobie  
choćby wersu przed zaśnięciem  
pusta filizanka uzmysławia że odszedłeś  
nie nie na zawsze  
powracasz każdym świtem oszronionej  
wiosny

zadumę kreślę żyzne krajobrazy  
one już nie wzejdą  
w pojedynkę  
przez przeszkłone dziury w murze  
wypatruję bestialsko ciebie  
pajęczyna zasklepia roztrząskany obraz  
na próżno  
winnica należy do zupełnie kogoś innego

